

**Przeciw globalnemu kapitalizmowi!**

# **Pracownicza Demokracja**

Styczeń 2016

Nr 189 (242)

Cena: 2 zł

**W numerze:**

- \* Położmy kres rasistowskim atakom
- \* Wzrastają problemy światowej gospodarki
- \* Kaczyński, demokracja i fetyszym konstytucyjny
- \* Wybory we Francji i Hiszpanii
- \* Puste obietnice w sprawie klimatu
- \* Odzieżowe niewolnictwo



**Ani Kaczyński**

**...ani Petru**

**Prawdziwa demokracja  
wyrasta z walki pracowniczej**

**Antyrasistowska demonstracja 19 marca s.12**

# Położmy kres rasistowskim atakom

**Rozboje na tle rasistowskim bądź narodowościowym są aktami przemocy najbardziej prymitywnego rodzaju. Polegają one na atakowaniu innej osoby za jej uzewnętrznione odmienne pochodzenie. Nikt go sobie ani nie wybiera, ani nie wypracowuje, więc absurdalne jest wywyższanie bądź poniżanie kogokolwiek z tego powodu.**

Strach odczuwany przez każdego pracownika, który jest związany z wbudowanym w kapitalistyczny system ryzykiem pogorszenia się warunków bytowych, musi gdzieś znaleźć swoje ujście. W sytuacji gdy ruch pracowniczy jest rozbity, znacznie łatwiej przedstawiciele klasy panującej mogą narzucić społeczeństwu poglądy nacjonalistyczne budujące irracjonalną dumę z racy pochodzenia.

Potencjalny bunt przeciwko wyzyskującym na co dzień właścicielom firm zostaje zamieniony na prześladowanie słabszych grup społecznych, jak np. mniejszości narodowe, etniczne lub religijne, czy nawet też emigranci z innych regionów wewnątrz kraju, którzy niekiedy są pogardliwie określani „słóikami”. Niczego ono jednak nie rozwiązuje, bo po prostu nie może tego zrobić.

Nasilanie się aktów przemocy pod szytą rasizmem bez wątpienia świadczy o kryzysie społecznym w Polsce i walce panujących o zachowanie swojej pozycji. Zintensyfikowanie nacjonalistycznego przekazu w wiodących mediach oraz wieloletniej nagonki na muzułmanów poskutkowało rozprzestrzenieniem się ksenofobicznych postaw, czego objawem były niespotykane dotąd kilkudziesięcioletnie i mniejsze manifestacje przeciwko uchodźcom, jakie miały miejsce minionej jesieni.

Ten klimat podsyca politycy większości partii startujących w wyborach parlamentarnych z liderem obecnej partii rządzącej na czele – Jarosławem Kaczyńskim. Dodało to jeszcze większej pewności siebie nie tylko ludziom o skłonnościach rasistowskich, ale również jawnym faszystom i ich ulicznym bojówkom. Nie przez przypadek hasło tegorocznego Marszu Niepodległości, organizowanego przez faszystowski Ruch Narodowy, brzmiało: „Polska dla Polaków”. Efektem tego były pobicia oraz zapewne wiele innych, drobniejszych zaczepki na tle rasistowskim bądź nacjonalistycznym, których opinia publiczna nie jest świadoma, jak np. słowne szykanowanie za mówienie po rosyjsku w

autobusie (którego świadkiem był autor tego artykułu).

Ataki te ujawniły całą moc bezmyślności dyskryminacji rasowej. Niektórzy „umiarkowani” nacjonaliści twierdzą: „nie mamy nic do obcych, jeśli przyjeżdżają tutaj pracować, a nie brać zasiłki”. Tymczasem na jednej z głównych ulic Szczecina pobito mieszkającego od urodzenia w Polsce wokalistę zespołu „Raggafaya” ze względu na jego kolor skóry zdradza-



jący „obce” (angolańskie) pochodzenie. Tego samego w Poznaniu doświadczył Chilijczyk, pracujący m. in. jako instruktor w szkole tańca, żyjący tamże wraz z rodziną od 10 lat. Te przykłady jasno pokazują, że bojówki faszystowskie nikogo nie „legitymują”, tylko przy nadarzającej się okazji są zdolne zaatakować każdego, kto wyda im się podejrzany z racy widocznego odstępstwa fizycznego od „prawdziwego” Polaka.

Reakcja policji i sądów na tego typu wydarzenia jest zazwyczaj rozczarowująca – nawet jeśli uda się złapać sprawców, to kary dla nich są symboliczne i bynajmniej nie zniechęcają do kolejnych przestępstw tego typu. To buduje przekonanie wśród ofiar, że organy ścigania im nie pomogą, więc nie warto nawet zgłaszać pobicia. Dla antykapitalistów jest kolejnym dowodem na brak neutralności państwa. Dlatego nie ma skuteczniejszej metody zwalczania takich postaw niż bezpośredni opór.

Bierność jest cichą akceptacją faszystów, zatem nie można przechodzić obojętnie ulicą widząc przemoc na tle rasowym. Należy jak najbardziej nagłaśniać wszelkie przypadki organizując manifestacje sprzeciwiające się rasizmowi. Tak właśnie zareagowano m. in. w Warszawie po pobiciu Hindu-

sów w jednym z najruchliwszych miejsc miasta. Grupa przechodniów nie zdołała przeciwstawić się faszystom, ale bez wątpienia należy im się pochwała za prawidłową reakcją. Trzy dni później w tym samym miejscu zorganizowano kilkuset osobową pikietę (na zdjęciu), w której brały udział również ofiary pobicia. To bardzo ważne, że nie czują się w żaden sposób winne i nie boją się wyrażać sprzeciwu wobec narastającego przyzwolenia społecznego na rasistowskie zachowania.

Również w innych miastach były takie demonstracje, co pokazuje, iż istnieją grupy świadome procesu największego zwycięstwa faszystów w historii, jaki miał miejsce w latach 30. XX wieku. Te działania mogą przerodzić się w szerszy ruch zdolny gromadzić nie setki, a co najmniej tysiące osób. Nie będzie to łatwe zadanie, gdyż problem dyskryminacji ze względu na pochodzenie ciągle jest bagatelizowany przez znaczną część ludzi. Nawet jeśli sprzeciwiają się takim postawom, to uważają, że rasizm jest jedynie „domeną tępych, niewykształconych kiboli”. Prawdą jest, iż

to oni najczęściej są bezpośrednimi sprawcami ataków, jednak bynajmniej nie można pominąć faktu, że są jedynie narzędziem. Skoro tak, to w których rękach?

Brytyjski socjalista Tony Cliff w broszurze „Marksizm w nowe milenium” napisał: „Walcząc ze szczurami trzeba również zniszczyć nory, w których się rozmnażają. Podobnie należy walczyć z faszystami, ale także z kapitalizmem, który stwarza warunki rodzące faszystów”. Ten cytat świetnie oddaje obecną sytuację w Polsce i nie tylko. Uliczne bojówki pełnią rolę szczurów, a zwiększenie ich liczebności może zaistnieć jedynie w sprzyjających temu warunkach nędzy. Stawianie oporu różnym formom ksenofobii jest konieczne, ale niewystarczające, gdyż w dalszym ciągu istnieją dogodne warunki do mobilizacji kolejnych „patriotycznych” grup.

W żadnym wypadku nie można zapominać o ich mniej lub bardziej nieformalnych mocodawcach, którzy dążą do jak najdalej idącego zdławienia niezależnego od nich ruchu pracowniczego, by ten jak najmniej protestował przeciwko pogarszającym się warunkom życia większości społeczeństwa, i w ten sposób nie przeszkadzał w dalszym gromadzeniu kapitału w rękach nielicznych. To są właśnie „nory” bojówek nacjonalistycznych, które mają długą tradycję w rozbijaniu buntów robotniczych i budowaniu siłą „jedności narodowej” wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych, która na dłuższą metę jest korzystna jedynie dla tych pierwszych. Z racy wspólnego interesu należy dążyć do włączenia zorganizowanych pracowników do koalicji antyrasistowskiej. Jeszcze nie za późno, by przeciwstawić się faszystom! (Patrz s.12)

Piotr Trzpił

## Wzrastają problemy światowej gospodarki

**Perspektywa dla światowej gospodarki nie wygląda dobrze. Najważniejszym miernikiem przyszłego zdrowia globalnego systemu są zyski. W pięciu z głównych zachodnich gospodarek (USA, strefa euro, Niemcy, Japonia i Zjednoczone Królestwo) zyski korporacji kurczą się po raz pierwszy od Wielkiej Recesji 2009 roku.**

Z tak zwanych „dojrzałych” gospodarek świata USA osiągnęły najlepszą poprawę od tamtych czasów. Jednak Stany obecnie mają zaledwie 2-procentowy wzrost, a dane z listopada 2015 r. pokazują największy spadek (1 procent) w sektorze produkcji przemysłowej od grudnia 2009 r.

W Chinach widzimy coraz gorszą sytuację w produkcji, inwestycjach, eksporcie i przede wszystkim w popy-

cie na surowce z innych krajów. Spadek chińskiego popytu spowodował ogromny spadek cen żywności oraz surowców, takich jak ropa, węgiel, żelazo, metale przemysłowe itp.

Zapasy ropy na świecie są tak duże, że tankowce krążą po rafineriach w USA i Europie i nie mogą być rozładowane.

Dla Polski niskie ceny węgla oznaczają, że - pomimo obietnic - PiS kontynuuje platformerską politykę wobec górników – z tym że używa innego języka, nazywając zamknięcie kopalni „wyciszeniem”.

Dla dużych gospodarek „wschodzących”, jak Rosja, Brazylia czy RPA, niskie ceny surowców oznaczają recesję.

Ogólnie można powiedzieć, że powtarzające się i szeroko komento-

# Jak wygląda prawdziwa walka o demokrację?

Jarosław Kaczyński zadekretował swoim podwładnym (m. in. Dudzie i Szydło), że przed Nowym Rokiem trzeba uchwalić jak najwięcej ustaw, by ludzie PiS-u mogli objąć stanowiska w aparacie państwowym i mediach publicznych.

Jest to dalszy ciąg procesu zapoczątkowanego uderzeniem w Trybunał Konstytucyjny, co wywołało masowe protesty uliczne, podczas których dużo się mówiło na temat demokracji. Strona PiS-owska podobnym językiem broniła swoich poczynań zapewniając, że rząd jedynie wciela w życie swój mandat demokratyczny (patrz strony 6-7).

Warto więc zastanowić się nad tym, jak może wyglądać konsekwentna walka o demokrację?

130 lat temu wnikliwy socjalista Fryderyk Engels napisał, że "państwo jest w zasadzie tylko odbiciem w skoncentrowanej formie ekonomicznych potrzeb klasy panującej nad produkcją".

Jakie są te potrzeby? Sukces w globalnym systemie konkurencji, jakim jest kapitalizm, polega na większej akumulacji zysków niż osiągają konkurenci. A źródłem zysków jest ludzka praca. Innymi słowy "ekonomiczne potrzeby klasy panującej nad produkcją" polegają na skutecznym wyzysku ludzi pracy.

Dlatego też z trafnego zdania Engelsa wynika, że walka o demokrację polityczną - jeśli ma być ona więcej niż powierzchowna - musi łączyć się z walką wokół ekonomicznych potrzeb pracownic i pracowników w konfrontacji z potrzebami panujących.

Duży strajk jest ważniejszy niż wszelkie parlamentarne debaty - i nawet wybory - ponieważ w strajku pracownicy narzucają panującym swoją wolę w bezpośredni sposób, na oczach całego społeczeństwa. Co więcej, uderzają w proces akumulacji kapitału, istotę całego systemu.

Nawet mniejszy, zwycięski strajk może stać się przykładem dla innych pracowników i wywołać lawinę akcji strajkowych.

## Historia walk pracowniczych

W historii walki pracowniczej widzimy, że największa demokracja osiągalna w kapitalistycznym społeczeństwie zawsze łączyła się z największymi falami strajków.

W państwowokapitalistycznym ustroju, jakim była PRL, nie było nawet demokracji parlamentarnej.

Jednak w czasach pierwszej Solidarności lat 1980-81 wielkie fale strajków zmusiły władzę do poważnych ustępstw, takich jak legalizacja 10-milionowego związku zawodowego i



uwolnienie więźniów politycznych. Międzyzakładowa forma samoorganizacji pracowniczej, która połączyła ze sobą wszystkie sektory gospodarki, wywalczyła dla pracowników więcej swobód i prawdziwej oddolnej władzy w miejscach pracy niż mają dzisiaj.

Dlatego cały świat pamięta ówczesną Solidarność, a mało kto zna nazwisko "wielkiego męża stanu", który szefuje obozem rządzącym w dzisiejszej Polsce.

Str. 3: Andrzej Żebrowski

## Pracownicy, konkurencja i dyskryminacja

**Powszechnie wiadomo, że kapitalizm jest systemem konkurencji. Z reguły jednak mówi się jedynie o konkurencji między firmami i państwami ignorując to, co jest innym ważnym fundamentem kapitalizmu: konkurencją między pracownikami.**

Kapitalizm bezustannie nastawia jednych pracowników przeciw drugim: pracownicy w danej firmie mają konkurować o lepsze stanowiska czy o zachowanie swojego miejsca pracy w czasie zwolnień grupowych; pracownicy w jednym zakładzie mają konkurować z pracownikami w drugim, by "ich" firma wygrała w grze rynkowej; pracownicy w jednym państwie mają widzieć w pracownikach w innych państwach w najlepszym przypadku rywali, w najgorszym - wrogów.

Wszystkie te formy konkurencji osłabiają pracowników w ich walce o poprawę warunków pracy i życia.

Do tych form konkurencji dochodzą też inne, które polegają na szerszym podziałach i uprzedzeń: wobec kobiet, osób LGBT, imigrantów, ludzi o innym kolorze skóry czy innego wyznania. Nacjonalizm, rasizm, islamofobia, antysemityzm, seksizm i homofobia są

również zjawiskami które podważają solidarność pracowniczą.

Jak napisał Karol Marks w 1870 roku:

"Wszystkie przemysłowe i handlowe ośrodki Anglii mają obecnie klasę robotników rozszczerzoną na dwa wrogie obozy: angielskich proletariuszy i irlandzkich proletariuszy. Przeciętny angielski robotnik nienawidzi irlandzkiego robotnika jako konkurenta, który obniża jego *standard of life* [standard życia]. Czuje się wobec niego członkiem panującego narodu i dlatego staje się narzędziem swoich arystokratów i kapitalistów przeciw Irlandii, umacniając przez to ich panowanie nad sobą samym".

Dziś nowy rząd PiS-u prowadzi politykę straszenia uchodźcami i imigrantami. Minister spraw zagranicznych Witold Waszczykowski mówi o "nowej mieszance kultur i ras", która "ma niewiele wspólnego z tradycyjnymi polskimi wartościami". To wszystko w podobny sposób umacnia panowanie szefów nad pracownikami.

Dlatego związkowcy (i nie tylko) powinni uczestniczyć w demonstracji antyrasistowskiej, która odbędzie się 19 marca (patrz s. 12).



wane oznaki ożywienia światowej gospodarki od czasów Wielkiej Recesji wynikały nie z inwestycji w produktywny sektor, lecz w to, co Marks nazwał "kapitałem fikcyjnym" (czyli odkupowanie aktywów oraz kupowanie nieruchomości i obligacji rządowych).

Niektórzy ekonomiści głównego nurtu szacują szanse powstania globalnej recesji w 2016 roku na większe niż 50 procent. Przykładowo, w Citibank twierdzą, że jest 65 procent prawdopodobieństwa globalnej recesji w tym roku. Marksistowski ekonomista

Michael Roberts uważa, że nastąpi ona w ciągu nie więcej niż trzech lat.

Tak czy inaczej przekaz dla pracowników jest jasny. Kapitalizm nie działa i to nie z naszej winy. Nie dajmy się nabrać, że musimy akceptować niskie płace czy zwolnienia, śmieciówki czy kiepskie warunki pracy. Nie płacmy kosztów trudności i kryzysów gospodarki kapitalistycznej. Bądźmy solidarni z innymi pracownikami, nie z rządem i szefami.

Źródło: blog Michaela Roberta: [thenextrecession.wordpress.com](http://thenextrecession.wordpress.com)

FRANCJA:

# Rekordowa liczba głosów dla faszystowskiego Frontu Narodowego – antyrasiści się mobilizują

Faszystowskiemu Frontowi Narodowemu nie udało się przejąć kontroli w żadnej radzie regionalnej podczas grudniowych wyborów, jednak otrzymał on rekordową ilość głosów – pisze Dave Sewell.

W drugiej turze francuskich wyborów regionalnych w niedzielę, 13 grudnia faszystowski Front Narodowy (FN) otrzymał najwyższą liczbę głosów w swej historii. Poparło go ok. 6,82 mln ludzi – niemalże jedna szósta uprawnionych do głosowania. W szeregu okręgów w każdym regionie zajął pierwsze miejsce.

W pierwszej turze wyborów FN zajął pierwsze miejsce w sześciu spośród 13 francuskich regionów. Jednakże większa frekwencja w drugiej turze uniemożliwiła FN objęcie władzy w jakiegokolwiek radzie regionalnej. Skorzystał na tym głównie centroprawicowy sojusz Nicolasa Sarkozy'ego, który wygrał w siedmiu regionach – również w mającym strategiczne znaczenie regionie paryskim. Wzmocniona została również centrolewica,



21.12.15 Pontivy, Bretania. Lokalna demonstracja przeciw rasizmowi i faszystom odbyła się wbrew zakazowi prefekta.

skupiona wokół Partii Socjalistycznej François Hollande'a. Utrzymała ona władzę w pięciu regionach, choć prognozy przewidywały że uda jej się to tylko w dwóch.

Wzrost frekwencji odzwierciedla

powszechną i ugruntowaną nienawiść do faszystów. Jednak FN umocnił swą pozycję w roli siły napędowej francuskiej polityki. Spośród jego kandydatów 350 zdobyło mandaty radnych, stając się główną siłą opo-

zycyjną w sejmikach regionalnych. Oni też nadają ton dyskusjom programowym, toczonym w obrębie partii głównego nurtu. Na północy i południowym wschodzie socjaliści nakazali swoim kandydatom wycofanie się z udziału w drugiej turze. Te regiony, rządzone poprzednio przez centrolewicę, mają obecnie wyłącznie faszystowskich i konserwatywnych radnych. Na wschodzie socjalistyczny kandydat Jean-Pierre Masseret odmówił wycofania się z wyborów. Przewidywania mówiące, że ten krok utoruje drogę do władzy FN okazały się błędne, i Masseret zwiększył ilość uzyskanych głosów.

Sarkozy obiecał rozpocząć debatę na prawicy po tym, jak czołowi politycy konserwatywni zaatakowali go za to, że nie współpracuje z PS. To wzmocnia głosy nawołujące do zawiązania wielkiej koalicji w wyborach prezydenckich w 2017 r. Opozycyjne partie lewicowe w wielu regionach zablokowały swe listy z socjalistami PS przeciwko prawicy.

Jednak to główne partie są odpowiedzialne za wzrost poparcia dla FN. Skupianie wokół nich wszystkich sił uwiarygodnia próby FN upozowania się na jedyną alternatywę wobec zniechęconego establishmentu politycznego. Niesie ze sobą również ryzyko dalszej demobilizacji zróżnicowanej klasy pracującej, będącej obiektem ataku ze strony tych samych polityków. Lepsze, choć spora-dyczne reakcje nadeszły ze strony antyfaszystów, którzy zalepili biura FN swoimi plakatami, oraz studentów którzy zastrajkowali w Rouen.

# Faszyzm Frontu Narodowego

Za szacowną, polityczną fasadą faszyci zawsze uciekali się do stosowania brutalnej przemocy na ulicach.

Naziści po raz pierwszy próbowali przejąć władzę w 1923 r. w Monachium, w czasie tzw. puczu piwiarnianego. Wsparli ich wtedy tylko nieliczni członkowie klasy rządzącej i w rezultacie doznali oni upokorzenia ze strony policji. Po tej próbie naziści co prawda utrzymali swe bojówki uliczne, jednak skupili się na budowaniu na użytek klasy średniej wizerunku szacownego, prawicowego ugrupowania.

Po II Wojnie Światowej ta taktyka znów zyskała na znaczeniu, gdyż potworności Holokaustu w zdecydowany sposób zwróciły ludzi przeciwko nazizmowi. Tak więc Front Narodowy Jean-Marie Le Pen'a nie czci otwarcie Hitlera, ani też nie skupia się na negowaniu Holokaustu. Zamiast tego koncentruje się on na "zagrożeniach" związanych z wielokulturowością i imigracją.

Rdzeń FN tworzą głęboko ideowi faszyci oraz postępująca się przemocą "służba bezpieczeństwa". Jej członkowie demolują meczety oraz biją muzułmanów, członków mniejszości seksualnych i

działaczy lewicy. Wokół tego rdzenia gromadzą się mniejsze, nazistowskie grupy, otwarcie deklarujące poparcie dla przemocy stosowanej wobec ich przeciwników. Jeden z burmistrzów, będący bliskim sojusznikiem FN, wykorzystał swą władzę do utworzenia lokalnej milicji.

Faszyci stawiają sobie za cel zniszczenie nas wszystkich. To jednak nie znaczy że powinniśmy popierać prawicowe "mniejsze zło". Musimy natomiast budować możliwie najszerszą opozycję klasy pracującej i walczyć o alternatywę wobec prawicowej polityki rozpaczy.



Zwolennicy Frontu Narodowego.

Kruszy się system  
dwupartyjny w Hiszpanii

# Lewica - prawdziwa zwycięzczyni wyborów

Wybory w Hiszpanii 20 grudnia przyniosły niestabilność polityczną wraz z dużymi korzyściami dla lewicowej partii Podemos, brakiem perspektyw na stabilny rząd i potencjalnie decydującą rolę katalońskiego ruchu niepodległościowego. Prawdziwą próbą będzie działanie na rzecz pogłębienia oporu - przekonuje Andy Durgan.

Minione wybory parlamentarne w Hiszpanii przyniosły pogłębienie niestabilności politycznej.

Najbardziej skorzystała na tym lewica. Powszechna korupcja i okrutne cięcia poważnie naruszyły system polityczny istniejący od czasu zakończenia dyktatury Franco (i pierwszych wyborów) w 1977 r.

Pierwszy wynik uzyskała konserwatywna Partia Ludowa (PP) z 29% głosów, jednak straciła prawie cztery miliony głosów w porównaniu do poprzednich wyborów w 2011 roku.

Reprezentowana przez Partię Socjalistyczną (PSOE) tradycyjna socjaldemokracja osiągnęła 22% - swój najgorszy wynik od 1977 r. W stosunku do wyborów z 2011 utraciła 2 miliony głosów, a jeśli wziąć pod uwagę wygrane przez nią wybory z 2008 r., 6 milionów. Łącznie, poparcie dla obu tych partii spadło do zaledwie 51%, w porównaniu z 73% w wyborach 2011 r. i 84% w 2008 r.

Oznacza to koniec systemu dwupartyjnego. Także nowa prawicowa, populistyczna partia Obywateli (Ciudadanos) wypadła o wiele gorzej, niż powszechnie przewidywano.



20.12.15 Noc wyborcza w Madrycie.

## Podemos

Prawdziwym zwycięzcą jest radykalnie lewicowe Podemos, Po zaledwie dwóch latach istnienia zdobyło 21% głosów, pomimo tego, że sondaże dawały mu o wiele mniej. Zdobyło ponad 5 milionów głosów - zaledwie 400 tys. mniej niż PSOE. Podemos i jego sojusznicy zwyciężyli w Katalonii i w Kraju Basków. Drugą pozycję - po PP - uzyskali w Madrycie, Walencji, Galicji, Balearach i Nawarze. Najważniejszym jest fakt silnego poparcia w obszarach zamieszkałych przez klasę pracowniczą.

Podemos niewątpliwie powściągało swój radykalizm na przestrzeni minionego roku, świadomie przyjmując „socjaldemokratyczny” program

i umieszczając na listach wyborczych, jako najważniejszych kandydatów, ludzi takich, jak były natowski generał Julio Rodriguez.

Wszystko to stanowiło wykalkulowaną próbę poszerzenia własnej bazy wyborczej. Jednak jego spektakularna eksplozja na scenie wyborczej wciąż stanowi zwycięstwo lewicy.

W Katalonii, Walencji i Galicji - na wszystkich tych obszarach, gdzie odniosło największe powodzenie - Podemos występowało w koalicji z siłami stojącymi na lewo od niej samej.

Nastroje na ogromnych wiecach wyborczych wykazywały, że jej zwolennicy oczekują prawdziwej zmiany. Lewica może świętować swoje zwycięstwo, ale nadal kluczowe znaczenie musi mieć dla niej szukanie

ma teraz 123 mandaty, PSOE 90, Podemos 69, a Ciudadanos 40. Arytmetyka parlamentarna czyni jakkolwiek stabilną koalicję mało prawdopodobną.

Nawet jeśli Ciudadanos dołączy do PP, prawicowy rząd będzie rządem mniejszościowym. Na lewo też nie ma jednak wyraźnie zarysowanej większości.

Podemos wielokrotnie wykluczała możliwość przystąpienia do rządu kierowanego przez PSOE, choć nie wyklucza jakiegokolwiek formy współpracy. Byłaby ona możliwa na gruncie porozumienia w sprawie reformy konstytucyjnej, w tym nowej ordynacji wyborczej i ochrony praw socjalnych.

Ruchy niepodległościowe - szczególnie w Katalonii - to kolejna kluczowa linia podziału. Kryzys polityczny państwa hiszpańskiego wzmocnił ruchy niepodległościowe, które chcą z nim zerwać.

## Katalonia

W Katalonii istnieje masowe poparcie dla niepodległości, ale rząd PP w Madrycie zablokował referendum. Teraz Podemos broni referendum, co sprawia, że osiągnięcie porozumienia z zajadłe hiszpańsko-nacjonalistyczną PSOE jest trudne.

Podczas gdy główne partie odmówiły brania pod uwagę czegokolwiek, co mogłoby podważyć „jedność Hiszpanii”, katalońscy niepodległościowi deputowani mogą być czynnikiem decydującym w jakimkolwiek porozumieniu. Obecnie jest ich 17, w tym 9 z umiarkowanej Republikańskiej Lewicy Katalonii (ERC), która obecnie potroiła ilość swych głosów. Podobnie jak Podemos skorzystała na błędnej strategii niepodległościowego, antykapitalistycznego CUP, który wezwał do bojkotu hiszpańskich wyborów parlamentarnych.

Nawet jeżeli możliwe byłoby sklecenie jakiegokolwiek rządu mniejszościowego, sytuacja wciąż pozostaje bardzo otwarta. Podemos nadal zachował wiele z ducha Indignados [oburzonych] i oporu klasy pracowniczej wobec cięć.

Głównym pytaniem jest, czy ten duch oporu może zostać pogłębiony, a nie podporządkowany machinacjom instytucjonalnej polityki.

*Andy Durgan jest członkiem En Lluita w Barcelonie*

**Tłumaczył Michał Wysocki**

# Kaczyński, demokracja i fetyszyzm konstytucyjny

Ostatnie tygodnie upływają pod znakiem gorącego sporu o Trybunał Konstytucyjny. Spór ten nie ograniczył się do areny parlamentarnej, ale wyrażał się w kilkudziesięciotysięcznych demonstracjach ulicznych.

Bez wątplenia fenomenem jest fakt, że rząd PiS, po niespełna miesiącu od objęcia władzy, doprowadził do znaczących protestów przeciw własnym poczynaniom - i to na gruncie tak nieciekawej, wydawałoby się, kwestii, jak wybór sędziów do Trybunału Konstytucyjnego (TK). Demonstracje organizowane są przez Komitet Obrony Demokracji (KOD). Już sama nazwa wskazuje, że jego inicjatorzy uznali chęć obsadzenia przez PiS stanowisk sędziów TK, wbrew orzeczeniu samego Trybunału, za zagrożenie dla demokracji. Co istotne, protesty KOD są aktywnie wspierane przez polityków PO, ZL, PSL oraz Nowoczesną Ryszarda Petru, który sondażowo zyskuje na nich najwięcej.

PiS z kolei, mobilizując na ulicach własnych zwolenników, ustami Jarosława Kaczyńskiego traktuje spór o Trybunał jako część walki z rządzącym Polską "układem". Głównymi kartami PiS jest w tym względzie bliskość części sędziów TK z poprzednią władzą PO-PSL, chęć wyprzedzającego przejęcia przez nią kontroli nad Trybunałem, jak i sama prominencja na protestach KOD-u całej plejady polityków obozu sytych i zadowolonych - z Romanem Giertychem i Leszkiem Balcerowiczem na pokładzie. Retoryka Kaczyńskiego o protestujących "komunistach i złodziejach" wpisuje się w pisowską wizję odsunięcia dotychczasowych elit i zastąpienia ich własnymi, prawdziwie katolickimi i patriotycznymi (choćby z własnymi "komunistami i złodziejami", jeśli tylko Prezes uzna ich za wystarczająco nawróconych). Co równie istotne premier Beata Szydło starała się przekonać, że TK jest instytucją mogącą zaprzepaścić spełnienie socjalnych obietnic PiS, do czego demokratycznie wybrana nowa władza nie może przecież dopuścić.

## Kapitalizm, demokracja, konstytucja

Spór zasadniczo toczy się więc na osi pojęcia demokracji. Dokładnie, ze starożytnej greki, oznacza ono moc i władzę ludu. Problem w tym, że w kapitalizmie, systemie opartym na wyzysku siły roboczej i władzy nad nią w miejscu pracy, z natury *demos*, czyli lud, pozbawiony jest kluczowej części *kratos*, czyli mocy i władzy. W ramach kapitalizmu demokracja może być tylko bardzo ograniczona, czego głównym wyrazem jest teatr parlamentaryzmu. Z pewnością "lud" w znacznej większości nie

czuje się dziś "władcą", a jego "moc" ogranicza się do postawienia krzyżyka raz na kilka lat w lokalu wyborczym.

Nie zmienia to faktu, że z punktu widzenia interesów *pracowniczych* powinniśmy jak najbardziej bronić nawet tej ograniczonej, formalnej, kapitalistycznej demokracji parlamentarnej. W jej ramach możemy bowiem legalnie organizować się do walki o własne prawa, tworzyć związki zawodowe, partie polityczne, demonstrować na ulicach i strajkować. Oczywiście wszystkie te prawa w praktyce stale są podważane na tysiąc sposobów. Jednak równe oczywiście jest, że fakt ich wywalczenia i formalnej gwarancji nie jest dla nas bez znaczenia.

Obrona demokracji jest jednak zupełnie czymś innym niż upatrywanie w konstytucji jej gwaranta. Demokracja,

kom. Na ile faktycznie są one realizowane, a nie funkcjonują tylko jako niegroźne metafory, zależy od rzeczywistej zdolności do ich wymuszenia.

W obecnej Konstytucji RP mamy szereg przepisów, z których nic nie wynika. Dla przykładu art. 5 stanowi, że Rzeczpospolita Polska "zapewnia ochronę środowiska, kierując się zasadą zrównoważonego rozwoju" - tymczasem mamy powietrze jedno z najbardziej zanieczyszczonych w Europie. Według art. 65.5 "władze publiczne prowadzą politykę zmierzającą do pełnego, produktywnego zatrudnienia" - tymczasem niemal cały okres transformacji to lata dwucyfrowego bezrobocia. Z kolei art. 68.2 to przepis, że "obywatelom, niezależnie od ich sytuacji materialnej, władze publiczne zapewniają równy dostęp do świadczeń opieki zdro-

i kanclerz von Papen odwołali władze pruskie wprowadzając zarząd komisaryczny i stan wyjątkowy w Berlinie. Miliony popierających socjaldemokrację robotników spodziewało się reakcji w postaci strajku generalnego. Zamiast tego SPD jednak... złożyła skargę na tę decyzję do Sądu Państwowego, którego niejasny wyrok zapadł po blisko dwóch miesiącach nie rozstrzygającym sporu.

Socjaldemokratyczna "pruska forteca" upadła bez walki, a niespełna pół roku później tradycyjna prawica postanowiła dopuścić Hitlera do stanowiska kanclerza. Bez wątplenia fetyszyzm konstytucyjny SPD był jednym z czynników, który paraliżował ruch pracownicy i utorał nazistom drogę do władzy.

## Różne oblicza podważania władzy trybunałów

Oczywiście wszelkie rządy autorytarne - niekiedy nawet faszystowskie - negując demokrację parlamentarną likwidowały lub przynajmniej znacząco ograniczały (formalnie lub nieformalnie) także wszelkie niezależne od siebie instytucje państwowe, włączając w to rozmaite organy sądownicze.

W Austrii pierwszy w historii odrębny Sąd Konstytucyjny został zlikwidowany w 1933 r. przez "austrofaszystę" Engellberga Dollfussa. W Niemczech po 1933 r. wspomniany już Sąd Państwowy, rozstrzygający też o kwestiach konstytucyjnych, formalnie nadal istniał, ale jako znazyfikowana i podległa instytucja. Jednak manipulacje przy najwyższych instancjach władzy sądowniczej niekiedy musiały się wiązać z podważaniem parlamentarnej demokracji.

Amerykański prezydent Franklin Delano Roosevelt także w 1937 r. podjął próbę nazwaną "dopakowaniem sądu" przygotowując ustawę zwiększającą liczbę sędziów Sądu Najwyższego i przewidującą przymusową emeryturę dla tych powyżej 70 roku życia. Celem było zapewnienie większości, która nie będzie blokować ustaw socjalnych związanych z polityką Nowego Ładu. Ostatecznie "dopakowanie" nie było konieczne, bowiem dwóch sędziów - pod niewątpliwą presją - zmieniło stronę głosując po myśli prezydenta.

Wspomnijmy, że sam pomysł odrębnej instytucji "stojącej na straży" zgodności podejmowanych przez parlament ustaw z konstytucją był w tym czasie promowany głównie przez siły konserwatywne i liberalne obawiające się nadmiernego radykalizmu parlamentarzystów wybranych w głosowaniu powszechnym.

Tak bez wątplenia było w Polsce



nawet kapitalistyczny parlamentaryzm, to ostatecznie pewna forma stosunków między ludźmi, a konstytucja nie jest jakimś oderwanym od tego świętym tekstem. Już ponad 150 lat temu, w 1862 r., niemiecki socjalista Ferdynand Lassalle w przemówieniu *O istocie konstytucji* stwierdził:

"Kwestie konstytucyjne są po pierwsze i przede wszystkim nie kwestiami prawa, ale siły. *Faktyczna* konstytucja narodu leży w rzeczywistym, faktycznym istniejącym stosunku sił, spisane konstytucje są obowiązujące i stabilne tylko wtedy, gdy prawidłowo wyrażają faktyczny stosunek sił w społeczeństwie - to podstawowe zasady, które trzeba pamiętać."

Abstrakcyjne "państwo prawa" jest więc pozorem, pod którym kryją się realna władza i konflikt. Z punktu widzenia klasy kapitalistycznej stabilne przepisy potwierdzające jej prawo do wyzysku i określające podstawowe reguły konkurencyjnej gry jest bardzo przydatne - podobnie, jak sam pozór, że to "prawo rządzi", a nie ona. Jednak społeczeństwo kapitalistyczne oparte jest na konflikcie kapitału i pracy, więc ten pozór ma swoją cenę w postaci szeregu "praw" przypisywanych pracowni-

wotnej finansowanej ze środków publicznych" - który razi zupełną nieprzystawalnością do rzeczywistości w systemie ochronie zdrowia. Tych przykładów jest dużo więcej.

Fetyszyzm konstytucyjny może być wręcz groźny dla rzeczywistej obrony demokracji. Najbardziej dramatycznym tego przykładem są Niemcy w 1932 r. Karol Modzelewski - jeden z historycznych przywódców dawnej opozycji, który zachował przyzwoitość - zupełnie chybił krytykując Partię Razem za brak uczestnictwa w demonstracjach Komitetu Obrony Demokracji twierdząc, że nie można "powtarzać błędów radykalnej lewicy z lat 30." Faktycznie w tym przypadku ostrzec raczej należy przed powtarzaniem błędów lewicy socjaldemokratycznej z tego czasu (nieobcych także Partii Razem).

Niemiecka SPD tłumaczyła swą bierność wobec nazistów właśnie wiarą w niemiecką konstytucję. Socjaldemokraci sprawowali władzę w głównym kraju związkowym Niemiec - w Prusach, zarządzając m. in. 50-tysięczną pruską policją. Jednak w lipcu 1932 r. konserwatywny prezydent Hindenburg (którego SPD kilka miesięcy wcześniej poparła w wyborach jako "mniejsze zło")

czasów międzywojennych, gdzie wśród stronnictw politycznych pomysł odrębnego sądu konstytucyjnego stawiany był przez pravicową endecję - nie tylko w obawie przed wszechwładzą Piłsudskiego po 1926 r., ale i przed naruszeniem własności i porządku (np. w postaci reformy rolnej). Z kolei Polska Partia Socjalistyczna, jakkolwiek w tym czasie pełna naiwnej wiary w marszałka-dyktatora, uznawała pomysł takiego sądu za zagrożenie dla demokratycznej woli wyrażanej przez parlament. Jeden z przywódców PPS Ignacy Daszyński stwierdził w 1926 r., że „wymyślony” przez „jedno z reakcyjnych stronnictw” trybunał konstytucyjny to „hamulec najprzemysłniejszy” dla działalności parlamentu.

Warto też sięgnąć do bliższych w czasie przykładów. Z jednej strony mamy władzę na Węgrzech pravicowego populisty Victora Orbána, który zdobywając konstytucyjną większość w 2010 r. w kolejnych latach zapewnił sobie większość w Sądzie Konstytucyjnym jednocześnie znacząco ograniczając jego uprawnienia i możliwości składania do niego wniosków. Sąd ten wcześniej, wbrew Orbánowi, zakwestionował m. in. kryminalizację bezdomności, ograniczanie praw studentów płacących czesne ze środków publicznych i uznał prawa do związków partnerskich osób tej samej płci.

Z drugiej strony mamy przykład Wenezueli w 2004 r. Lewicowy prezydent Hugo Chavez także zapewnił sobie kontrolę nad tamtejszym Sądem Najwyższym m. in. przez rozszerzenie w głosowaniu parlamentarnym jego składu z 20 do 32 członków. Pravicowa opozycja uznała, że to zamach na demokrację - i patrząc na formalnoprawne niuanse miała na to swoje argumenty. Tyle, że ta sama opozycja dwa lata wcześniej aktywnie wsparła próbę puczu przeciw Chavezowi, a... „demokratyczny” Sąd Najwyższy zwolnił z odpowiedzialności zaangażowanych w ten pucz oficerów.

Wniosek jest taki, że przejmowanie czy ograniczanie instytucji w stylu Trybunału Konstytucyjnego faktycznie może być zawężaniem demokracji, ale nie musi nim być. Wszystko zależy od kontekstu politycznego, w jakim się to dzieje, czyli właśnie od układu sił między klasami społecznymi, o którym pisał Lassalle.

## Pisowskie TKM

Zasadnicze pytanie brzmi - jakiego rodzaju kontekst dotyczy obecnej sytuacji skoku na Trybunał ze strony PiS?

Wydaje się, że jest on banalny: chęć obsadzenia „swoimi” kolejnej instytucji w państwie. Mamy do czynienia nie tyle z zagrożeniem demokracji parlamentarnej, co pędem PiS-u ku przejęciu wszelkich możliwych instytucji w jej ramach. Kaczyński w tym względzie wykazał się niesamowitym pośpiechem i otwartością: obsadzanie własnymi aparatczykami spółek skarbu państwa, zapowiedź zniesienia konkursów na stanowiska w Służbie Cywilnej i chęć wymiany jej całej „góry”, nie mówiąc już o komicznej nocnej akcji z włamaniem wysłanników Antoniego Macierewicza. TK jest jednym z elementów tego łańcuszka.

W czasie rządów AWS pod koniec lat 90-tych Kaczyński określił taką poli-

tykę mianem „Teraz Kurwa My” - i warto przypomnieć, że wtedy była to z jego strony krytyka. Dziś otwartość pisowskiej polityki TKM przekroczyła jej przeszłe formy. Oczywiście politycy partii rządzącej mają rację mówiąc, że inni też obsadzali „swoimi”, a konkursy często były farszą. Jednak otwarta grabież łupów słuszenie postrzegania jest jako szalona arogancja władzy.

Szczególnie w połączeniu z innymi jej działaniami: zapędami cenzorskimi ze strony ministra kultury (sprawa przedstawienia „Śmierć i dziewczyna” we Wrocławiu i żądania nagrań spektakli Teatru Polskiego w Krakowie), cofniętego finansowania dla procedury in vitro ze strony ministra zdrowia, księcia Radziwiłła. I w końcu w zestawieniu z samą retoryką Kaczyńskiego o protestujących przeciw władzy Prezesa sprawującego przy tym nieformalne stanowisko Najwyższego Przywódcy, przed którym odpowiadają prezydent i premier.



Funkcja ta nie jest polskim wymysłem, a w niektórych państwach formalnie zapisana jest nawet w konstytucji - nad Wisłą pojawiła się w praktyce kultury politycznej. Przypomnijmy, że to wszystko w pierwszym miesiącu funkcjonowania rządu. Działania te bardzo skutecznie zachęciły do protestów przeciw niemu, niezależnie od niuansów dotyczących przepisów prawa ośnośnie Trybunału.

Kaczyński ewidentnie przeszarżował czując się zbyt pewnie w siodle władzy, a w obliczu protestów pozostaje mu tylko dalsza szarża naprzód, jeśli nie chce utracić swej wiarygodności wobec „twardego elektoratu”.

Demonstrujący przeciw władzy są więc zjednoczeni niechęcią wobec arogancji i szaleństw PiS. Jednocześnie są dziwną mieszkanką niepołączoną ani wspólnym interesem ani wspólnymi poglądami w odniesieniu do socjalnych nadziei, w dużej mierze dzięki którym Kaczyński wygrał wybory. Część z nich krytykuje PiS za wycofywanie się rakiem z socjalnych obietnic, inni, wręcz przeciwnie, postrzegają je jako nieodpowiedzialny atak na finanse publiczne. W przekazie politycznym nieprzypadkowo dominują jednak ci drudzy.

Sytuacja ta pokazuje, że nie jest bez znaczenia, pod jakimi hasłami protestujemy przeciw rządzącym, bo wprost wynika z tego z kim znajdziemy się na tych protestach u boku - i co więcej, jakie siły ideowo-polityczne będą nimi nieuchronnie kierować. Naruszenie trybu wyborów członków TK staje

się „obroną konstytucji”, która z kolei wprost oznaczać ma „obronę demokracji”. Jasny jest więc kontekst utożsamiania jej z przedpisowskimi latami „wolnej Polski”. Demonstracje odbywają się więc pod flagami polskimi i unijnymi z „anty-kacyzmem” na ustach i Konstytucją w ręku, a przemawiające na nich osoby są niemal wyłącznie piewcami polskiej transformacji.

## Łamanie Konstytucji - pierwszy krok?

Pojawia się jednak argument, że jeśli dziś rząd PiS narusza przepisy Konstytucji ośnośnie wyboru sędziów TK, to wkrótce może naruszyć także inne przepisy dotyczące demokratycznych praw i wolności. I jest to silny argument. Szczególnie, jeśli połączyć go z niedawną fascynacją Kaczyńskiego Orbánem - pamiętamy, że mieliśmy mieć w Warszawie drugi Budapeszt.

Orbán był w stanie w ramach parlamentaryzmu faktycznie zawęzić demokratyczne swobody wprowadzając m. in. drastyczne prawo pracy ograniczające związkowe i socjalne uprawnienia pracowników czy znacząco rozszerzając uprawnienia policji.

Na pewnym poziomie ogólności nie można wykluczyć, że Kaczyński będzie próbował czegoś podobnego, ale dziś na pewno nie jesteśmy w takiej sytuacji. Ośnośnie naruszania Konstytucji jako preludeum do ograniczenia demokracji nie zapomnijmy, że to PO i Nowoczesna szły do wyborów pod hasłami ukrócenia praw związków zawodowych - co faktycznie byłoby ograniczeniem demokratycznych swobód, włącznie z odpowiednim artykułem konstytucji (art. 59), który i tak w praktyce jest nagminnie łamany. Argument dotyczący PiS, dotyczy więc także partii, które dziś wzywają do „obrony demokracji”. Między władzą a liberalną opozycją nie ma w tym względzie żadnego chińskiego muru.

Z drugiej strony mamy argument Szydło, że zmiany w Trybunale są konieczne, by nie blokował on socjalnych ustaw nowego rządu. Znow na pewnym poziomie ogólności nie można tego wykluczyć. W 2013 r. prezes TK Andrzej Rzepliński stwierdził przecieź, że Trybunał „nie może nie dostrzegać”, że „spadają dochody budżetu państwa”. Jednak dziś sprawa nie dotyczy jakiegokolwiek ustawy zakwestionowanej przez TK, więc poruszamy się w obrębie przypuszczeń, które nigdy nie musiałyby się ziścić - szczególnie biorąc

pod uwagę okrajanie szandarowych planów socjalnych PiS, co widzimy na przykładzie programu 500 zł na dzieci.

Co ciekawe, bardzo niedawno temu (28.10.2015) TK uznał, że sprzeczna z Konstytucją jest niska kwota wolna od podatku powodująca, że placą go osoby mające dochody poniżej minimum egzystencji. Program PiS zakładał znaczące podniesienie tej kwoty, co - oczywiście - już wiemy, że w przyszłym roku nie zostanie zrealizowane. Paradoksalnie Trybunał okazał się więc w tej sprawie bardziej „socjalny” niż Kaczyński i Szydło. I znamienne jest, że nie usłyszymy o tym zbyt wiele na demonstracjach KOD-u. Petru może za to powtarzać, jak mantrę, że Trybunału trzeba bronić, bo kto kiedyś obroni święte prawo własności? Jednak polityka PiS jasno pokazuje, że akurat bankowe miliony Petru i jego kolegów są bezpieczne.

Argument Szydło wydaje się po prostu desperacką próbą szukania alibi i wsparcia dla poczynań Prezesa (i własnych) przy spadających sondażach. Nietrudno zgadnąć, że swoją kontrolę nad TK, jak i innymi instytucjami, PiS wykorzystalby w zupełnie innym celu niż dobro najuboższych - moglibyśmy się raczej spodziewać nowatorskich ujęć „spraw moralnych” według wykładni Episkopatu czy bardziej „patriotycznej” interpretacji rozmaitych przepisów.

Tyle tylko, że już „układowy” Trybunał wykazywał się w tych sprawach konserwatywnym zacięciem, uznając choćby bardzo niedawno (7.10.2015) za niezgodny z Konstytucją przepis dotyczący tzw. „sprawy Chazana”, mówiący, że lekarz powołujący się na klauzulę sumienia ma wskazać pacjentowi „realne możliwości uzyskania tego świadczenia u innego lekarza lub w podmiocie leczniczym”. Wcześniej TK za zgodne z Konstytucją uznawał m. in. wliczanie oceny z lekcji religii do średniej i karanie za obrazę uczuć religijnych.

## Wnioski

Protesty przeciw pisowskim poczynaniom w Trybunale są w pełni zrozumiałą reakcją na działania jednocześnie aroganckiej i groteskowej władzy. Ramy protestów określane „obroną demokracji” połączonej z Konstytucją politycznie sprowadzają go jednak do idealizacji świetlistego szlaku polskiej transformacji i promocji sił politycznych z nią związanych. Balcerowicz czy Petru to jednak idealni opozycjoniści, ale tylko z punktu widzenia Kaczyńskiego.

Protestujemy więc pod własnymi hasłami, łączącymi sprzeciw wobec pazerności władzy i jej nacjonalistyczno-klerikalnych zapędów z żądaniami zerwania z antypracowniczą i godzącą we wszystkich niezamożnych polityką już trzeciej dekady transformacji.

Żądamy realizacji obietnic socjalnych, którymi PiS omamiał dużą część wyborców. Pracownicy muszą wyrażać swoje interesy niezależnie od różnych wersji polityki klasy średniej i wyższej. W przeciwnym razie zawsze pozostaną tylko stadem wykorzystywanym przez siły polityczne związane z wielkim i drobnym biznesem.

Filip Ilkowski

# Puste obietnice w sprawie klimatu



François Hollande z innymi "światowymi liderami".

## Na ulicach Paryża gniew na zgniły układ

**Porozumienie prezentuje polityków jako „aspirujących” do tego, by utrzymać globalne ocieplenie poniżej 1,5°C. W rzeczywistości jednak pozwoli ono na wzrost temperatur na świecie nawet o dwa razy większą wartość.**

Najwięksi truciele powietrza pogratulowali sobie osiągnięcia „historycznego” porozumienia. Żeby jednak ono zadziałało, większość rezerw gazu, ropy naftowej i węgla musi pozostać w ziemi – układ nie wspomina o tym ani razu. Bossowie biznesu dobrze wiedzą, co to oznacza. Szef Światowej Organizacji Węgla Benjamin Sporton nie przewiduje „żadnych wielkich zmian w tej chwili”. Amjad Bseisu zaś, dyrektor brytyjskiej firmy wydobywającej ropę naftową, stwierdził że „nasz przemysł ma przed sobą inne wyzwania”.

### Słabe zobowiązania, bez sankcji

Każdy kraj, który podpisał porozumienie, ma plan zredukowania emisji gazów cieplarnianych poniżej poziomu, jaki by osiągnął, gdyby nie wprowadzono żadnych zmian. Krajom rozwijającym się wciąż pozwala to na zwiększenie emisji. Kraje rozwinięte zaś mogą je zredukować bardzo powoli, częściowo poprzez eksport trujących gałęzi przemysłu. Plany nie obejmują lotnictwa i żeglugi morskiej, które odpowiedzialne są za 10% wszystkich emisji. Pozostawiają też sporo miejsca na manipulowanie liczbami. Rządowi, które złamią nawet te słabe zobowiązania, nie grożą żadne sankcje. Liderzy republikańskiej opozycji w USA już zapowiedzieli ich torpedowanie.

Jednakże nawet gdyby zapisane w porozumieniu poziomy emisji były realne i wiążące, to według naukowców przyniosą one ocieplenie o 3°C lub nawet więcej. W teorii plany ich redukcji mają być stopniowo zwiększane, jednak nie stanie się to w pierwszych pięciu latach obowiązywania porozumienia. Po upływie tego czasu również nie ma gwarancji, że do tego dojdzie. Zresztą układ nie wzywa do spadku emisji zanim nie osiągną one poziomu szczytowego, co może nastąpić dopiero ok. roku 2050, a i tutaj mówi się o emisji „netto”. To oznacza, że szefowie biznesu mogą stawiać na nieobcinanie emisji gazów cieplarnianych, licząc na to, że opracowane zostaną technologie wychwytywania z atmosfery związków węgla. Nie ma jednak żadnego powodu, by wierzyć w to, że takie technologie kiedykolwiek zostaną stworzone. W zeszłym miesiącu konserwatywny rząd brytyjski obciął 1 mld funtów z funduszy, przeznaczonych na badania na takich rozwiązaniach.

Kraje bogatsze obiecały, że po roku 2020 prześlą krajom biednym pieniądze, które obiecały już w 2009 r. Ograniczenie wzrostu temperatur do 1,5°C od dawna jest postulatem krajów wyspiarskich, zagrożonych rosnącym poziomem mórz. Od dawna też sprzeciwiali mu się wielcy truciele. To że ten cel znalazł się w tekście porozumienia uwidacznia nacisk na podjęcie konkretnych działań. Jednak pozbawiony mechanizmów, mających sprawić jego osiągnięcie, zapis ten to jedynie fałszywe alibi dla rujnowania klimatu.

Str. 8: tłumaczył Jacek Szymański



**Gdy 12 grudnia politycy dobijali brudnego targu w sprawie zmian klimatu, ok. 20 tys. ludzi protestowało na ulicach Paryża. Demonstranci przeprowadzili szereg akcji protestacyjnych, z których największa polegała na zablokowaniu jednej z ulic odchodzących od Łuku Triumfalnego potężną „czerwoną linią” przeciwko zanieczyszczeniom.**

Na mocy obowiązującego we Francji stanu wyjątkowego demonstracje są zabronione. Dla Soni z Boliwii to „sposób na odebranie ludziom głosu, podczas gdy politycy i wielkie koncerny negocjują”. Jednak władze ustąpiły w obliczu zdecydowanej postawy organizatorów protestów i w rezultacie tysiące ludzi wzięły udział w spotkaniach odbywających się przez cały tydzień.



**GOPS - Wierzbica**

## Strajk o płace i godność

Pracownicy Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej 29 grudnia rozpoczęli strajk polegający na częściowym zaprzestaniu świadczenia pracy. Usługi świadczą jedynie opiekunki środowiskowe, które popierają strajk – zdecydowały, iż nie pozostawią starszych i schorowanych osób bez opieki. Protest jest kolejnym etapem walki o podniesienie wynagrodzeń w placówce (trwa tam spór zbiorowy), a także walki o prawo do zrzeszania się w związki zawodowe i o godność pracowników. Władze gminy zabroniły byłej już kierownicze GOPS podwyższenia wynagrodzeń osób najmniej zarabiających. Ponadto nie zagwarantowały w gminnym budżecie wystarczających środków na realizację zadań placówki. Gdy kierowniczka GOPS stanęła po stronie pracowników, szykanowano ją i próbowano zastraszyć m.in. zwracając się do niej słowami w rodzaju: „Droga Pani ja na miejscu wójta bym Panią odstrzeliła, jak słowo damę”. Ostatecznie zwolniono ją z pracy.

Strajk popierają inni związkowcy z Polskiej Federacji Związkowej Pracowników Socjalnych i Pomocy Społecznej. Jak podaje PFZPSiPS nie jest to jedyny w ostatnim czasie protest pracowników pomocy społecznej, którzy w wielu ośrodkach skarżą się na przeciążenie pracą i bardzo niskie pensje. Niedawno na sesji rady miejskiej protestowali pracownicy Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Łodzi, którzy zapowiadają rozpoczęcie strajku na 11 stycznia 2016 r.

**Auchan, Biedronka - Warszawa**

## Pikiety o lepsze warunki i podwyżki

W Warszawie 15 grudnia Solidarność zorganizowała dwie akcje protestacyjne przed hipermarketem Auchan oraz przed siedzibą Jeronimo Martins Polska, właściciela sieci Biedronka. Związkowcy domagali się poprawy warunków pracy w sklepach, podwyżek wynagrodzeń, zwiększenia ilości pracowników.

Do kierownictwa sieci Auchan skierowano też apel o skrócenia czasu pracy w Wigilię do godziny 14.00. Ta sieć, jako jedyna spośród dużych sieci handlowych działających w Polsce, w Wigilię jest otwarta dłużej.

**Huta Bankowa - Dąbrowa Górnicza**

## Pikieta przeciwko zwolnieniom i cięciom

Ponad stu pracowników i związkowców protestowało przed biurowcem firmy w Dąbrowie Górniczej przeciwko zapowiadanym zwolnieniom i cięciom wynagrodzeń. Kierownictwo firmy, tłumacząc to złą sytuacją na rynku wyrobów stalowych, planuje zwolnić 100 osób i zapowiada obniżkę pensji o 300 złotych.

„Nie może być tak, że zyski należą do właściciela, a straty do pracowników” - mówili protestujący. „Niech zarząd wytłumaczy, co zrobił z wypracowaną dwa lata temu nadwyżką, gdy koniunktura była dobra”. Zapowiedzieli dalsze protesty, np. strajk włoski, a także wyjazd protestacyjny do Warszawy.

**Amazon - Bielany Wrocławskie**

## Polscy pracownicy razem z niemieckimi kolegami

30 listopada odbyła się pikieta przed zakładem firmy w Bielanach Wrocławskich. Protest był zorganizowany przez NSZZ Solidarność, który domaga się poprawy warunków pracy, podniesienia zarobków i okazania woli przez kierownictwo firmy współpracy ze związkami zawodowymi. Akcja miała charakter solidarnościowy z protestami niemieckich pracowników firmy, odbywającymi się w tym samym czasie. Niemiecki związek zawodowy Ver.di, w oświadczeniu odczytanym na proteście, podkreślił wagę wspólnego działania pracowników z Polski i Niemiec. Ta solidarność pracownicza uderza w strategię pracodawcy torpedując zamiary zastępowania strajkujących w Niemczech pracownikami w Polsce.

Inny związek, Ogólnopolski Związek Zawodowy Inicjatywa Pracownicza, jest w sporze zbiorowym z pracodawcą od czerwca i szykuje się do ogłoszenia pogotowia strajkowego i referendum. Inicjatywa Pracownicza chce, by zarobki w Amazonie wzrosły do 16 zł brutto za godzinę, co i tak jest niewielką kwotą w porównaniu z wynagrodzeniem w niemieckim Amazonie wynoszącym 12,27 euro za godzinę.

Żądania płacowe skierowano też do agencji tymczasowej pracy, Adecco Poland sp. z o.o., która dostarcza pracowników do centrów Amazon w Poznaniu i Wrocławiu. Związek również żąda m.in. wprowadzenia umów o pracę na czas określony niekrótszy niż 3 miesiące i wprowadzenia rocznych grafików pracy. W poparcie dla pracowników agencji tymczasowych zorganizowano 16 grudnia pikietę przed siedzibą Adecco Poland w Warszawie.

**PLL LOT**

## Będą podwyżki - strajk odwołany

11 grudnia zawarte zostało porozumienie między zarządem LOT i związkami zawodowymi, które zawiesza trwający od blisko dwóch lat spór zbiorowy w spółce. Zostanie wprowadzony tymczasowy regulamin wynagrodzenia, co oznacza podwyżki dla pracowników.

Porozumienie oznacza, że odwołany został planowany na 14 grudnia strajk ostrzegawczy Związku Zawodowego Personelu Pokładowego i Lotniczego.

**ELBEST - Bełchatów**

## Protest załogi



Około setki pracowników spółki 15 grudnia wyszło na ulice, by protestować przeciwko głodowym pensjom i łamaniu praw pracowniczych. Żądano też zaprzestania dalszego wyprzedawania majątku spółki. Protestujący mieli ze sobą petycję z żądaniami, którą przekazali zarządowi.

Załoga ELBESTU jest zdeterminowana i zapowiada, że będzie walczyć o poprawę warunków pracy.

**Szpital - Trzebnica**

## Pracownicy protestują

Około 50 osób – pracowników szpitala - 31 grudnia rozpoczęło okupację budynku starostwa w obronie swojego miejsca pracy. Szpital jest zadłużony na 30 mln i grozi mu likwidacja. Pracownicy zarzucają władzom starostwa brak konkretnych działań w obliczu groźby upadku placówki. Protest wspierają związki zawodowe.

**ZE PAK S.A**

## Przeciw obniżce wynagrodzeń

Przed siedzibą Polsatu w Warszawie 16 grudnia miała miejsce manifestacja w obronie miejsc pracy i przeciwko cięciom wynagrodzeń w Zespole Elekrowni Pątnów Adamów Konin. Protest odbył się w tym miejscu, ponieważ właściciel Polsatu Zygmunt Solorz jest Przewodniczącym Rady Nadzorczej spółki.

**Polski Bus - Warszawa**

## Bunt kierowców

Kierowcy Polskiego Busa narzekają na warunki pracy i utrudnianie działalności związkowej. W tej sprawie 14 grudnia zjechali do Warszawy, by pikietować przed siedzibą spółki Souter Holdings Poland, właściciela Polskiego Busa. Protest zorganizował Ogólnopolski Związek Zawodowy Inicjatywa Pracownicza. W firmie zarobki są niskie, a kierowcy, którzy są członkami związku zawodowego, są karani wysyłaniem na mniej opłacalne trasy albo pod sfabrykowanymi pretekstami zwalniani dyscyplinarnie. Dochodzi do tego, że niektórzy ukrywają swoją przynależność do związku zawodowego w obawie przed szykanami. Mimo trudnej sytuacji zebrani na proteście zapowiedzieli dalszą walkę. Oświadczyli, że jeśli pracodawca nie zmieni swojego podejścia w marcu nie wyjadą na trasy.

**Orlen**

## Spór zbiorowy

Związki zawodowe ze spółek Orlen KolTrans i Orlen Transport od 25 listopada są w sporze zbiorowym z zarządem grupy Orlen. To protest przeciwko sprzedaży tych spółek. Związkowcy domagają się też wprowadzenia do zakładowych przepisów pięcioletniej gwarancji zatrudnienia oraz utrzymania dotychczasowych warunków pracy i płacy dla pracowników spółek po ich sprzedaży.

**PKP Cargo**

## Porozumienie strajk zawieszony

Związki zawodowe zawarły porozumienie z zarządem spółki, w którym zobowiązały się zawiesić do 31 marca spór zbiorowy i odwołać zaplanowany na 18 grudnia strajk generalny. Podczas rozmów pracodawca zobowiązał się, że do 31 marca przyszłego roku wstrzymane zostaną zmiany organizacyjne w spółce oraz alokacje pracowników, czego domagały się związki. Strony zapowiedziały również powrót do negocjacji płacowych w ramach trwającego od lutego sporu zbiorowego w PKP Cargo. Rozmowy mają zostać sfinalizowane do końca marca.

# Życie na miarę. Odzieżowe niewolnictwo

Bangladesz, Szabhar, Rana Plaza, 1127 ofiar śmiertelnych, 2500 rannych. 24 kwietnia 2013 roku na zawsze pozostanie zapamiętany jako dzień największej katastrofy budowlanej współczesnego świata.

Rana Plaza - zawałony wieżowiec mieścił kilka fabryk odzieży, bank i kompleks sklepów. Większość ofiar stanowiły szwaczki zatrudnione przez największe firmy odzieżowe świata (m. in. brytyjski Primark, ale i polska spółka LPP – producent takich marek jak Cropp, Reserved, House, Mohito i Sin-say).

Prowadzący śledztwo eksperci ustalili, że budynek zawalił się z powodu wibracji wielkich generatorów. Ponadto, bez wiedzy architekta, który zaprojektował wieżowiec, w przewidzianym na pięć pięter budynku zbudowano nielegalnie dodatkowe 3 piętra. Dodatkowo, również nielegalnie, wynajęto budynek pod szwalnię, podczas gdy w projekcie konstrukcji nie przewidziano tak ciężkich urządzeń jak maszyny tekstylne i wielkie generatory.

Tuż po tragedii do prowincji Szabhar ściągnęła rzesza dziennikarzy i reporterów z całego świata. Ze względu na obecność polskich marek wśród "poszkodowanych" firm o tragedii Rana Plaza było w rodzimych mediach stosunkowo głośno. Na chwilę zainteresowano się niewolniczymi warunkami pracy bengalskich szwaczek. Przez chwilę krwiożerczy wyzysk robotniczej masy trzeciego świata był sprawą medialnie ważną.

Marek Rabij, dziennikarz działu gospodarczego tygodnika *Newsweek Polska* udał się do Bangladeszu w maju 2013 roku. Efektem tej podróży był nagrodzony w konkursie im. Władysława Grabskiego dla dziennikarzy ekonomicznych doskonały reportaż *Rabija Krew, pot i szwy*.

Rok później dziennikarz powrócił do banglijskich slumsów i "sweat-shopów", aby sprawdzić, czy i jak tragedia Rana Plaza wpłynęła na funkcjonowanie globalnego przemysłu odzieżowego. Jego najnowsza książka *Życie na miarę. Odzieżowe niewolnictwo* to próba odpowiedzi na to właśnie pytanie oraz poruszające świadectwo warunków pracy "nowoczesnych niewolników" przemysłu tekstylnego.

Czy kapitalizm mógł nauczyć się czegoś z tragedii Rana Plaza, albo wcześniejszej - pożaru szwalni Tazreen Fashion - w dystrykcie Ashulia, na przedmieściach Dhaki, gdzie w 2012 pożar mógł pochłonąć aż 124 osoby (są tylko dane szacunkowe, z całą pewnością potwierdzono bowiem i zidentyfikowano 117 ofiar śmiertelnych)? Wtedy zamknięto pracowników na wyższych piętrach, by z płonącego budynku wynieść najpierw zawartość magazynu na parterze

Lektura *Życia na miarę* na pewno nie będzie należała do tych przyjemnych, ale jest to lektura obowiązkowa. Do kupienia od 13 stycznia bieżącego roku.

Ela Bancarzewska



# NieObcy – bo trzeba pomagać i rozumieć

Od kilku miesięcy tzw. 'kryzys imigracyjny w Europie' nie opuszcza medialnej agendy. Wszyscy, od polityków i publicystów począwszy, na sąsiedzkich pogaduszkach czy rozmowach przy świątecznym stole skończywszy, mają na temat sytuacji uchodźców zdanie. Nagłośnienie problemu ma co prawda pośredni wpływ na sytuację ofiar syryjskiego konfliktu. Jednak to, czego potrzebują najbardziej, zanim ich status zostanie ustalony, to po pierwsze bezpieczeństwo i pomoc humanitarna.

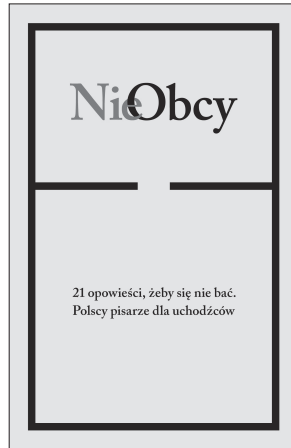
10 grudnia miniego roku do księgarń trafiła pozycja wyjątkowa. Kupując wydany przez Polską Akcję Humanitarną, która w pomoc Syrii zaangażowana jest od 2013 roku, zbiór opowiadań *NieObcy 21 opowieści, żeby się nie bać. Polscy pisarze uchodźcom* można wesprzeć szlachetną inicjatywę PAH-u. Autorzy przekazali swoje teksty za darmo. Wszyscy zaangażowani w projekt pracowali nieodpłatnie, włącznie z autorami tekstów.

Książka zawiera 21 opowiadań i re-

portaży (jest nawet krótki komiks), z których każde w odmienny sposób odnosi się do problemów 'obcości', 'inności', 'tożsamości' i 'lęku przed nieznanym'. W antologii przeczytamy teksty autorstwa m. in. Olgi Tokarczuk, Pawła Huelle, Joanny Bator, Katarzyny Bondy, Andrzeja Stasiuka, Sylwii Chutnik, Hanny Krall czy Pawła Smoleńskiego.

"Potrzebujemy Obcych nie mniej, niż oni potrzebują nas. Bo tylko konfrontując się z Obcym, możemy tak naprawdę, do końca, bez zniekształceń i złudzeń zobaczyć samych siebie. Kim jesteśmy. Jacy chcemy być. Na ile obraz naszych wyobrażeń o sobie samych zgadza się z odbiciem w lustrze" - piszą we wstępie do zbioru pomysłodawcy projektu - Paweł Goźliński (redaktor naczelny magazynu *Książki*) i Jerzy Wójcik (zastępca redaktora naczelnego *Gazety Wyborczej*). Przeczytanie opowiadań nie gwarantuje, że "obce" będzie bardziej oswojone. Skłania jednak do refleksji, do rachunku sumienia nad nienawiścią, której coraz więcej wylewa się z ust mieszkańców zachodniego świata; z internetu oraz niektórych mediów.

Ela Bancarzewska



## Premiery filmowe na styczeń:

**Tytuł:** *Dziewczyna z Portretu. (The Danish Girl)*

Produkcja: USA/ Wielka Brytania

Reżyseria: Tom Hooper

Scenariusz: Lucinda Coxon

W rolach głównych: Eddie Redmayne, Alicia Vikander, Matthias Schoenaerts

Czas trwania: 120 minut

Premiera polska: 22 stycznia 2016

Biograficzny film opisujący historię Lili Elbe - pierwszej osoby transpłciowej, która w latach trzydziestych XX wieku poddała się operacji zmiany płci.

**Tytuł:** *Nienawistna Ósemka. (The Hateful Eight)*

Produkcja: USA

Reżyseria: Quentin Tarantino

Scenariusz: Quentin Tarantino

W rolach głównych: Samuel L. Jackson, Kurt Russell, Bruce Dern

Czas trwania: 176 minut

Premiera polska: 16 stycznia 2016

Western, którego akcja rozgrywa się po wojnie secesyjnej, pokazujący rasizm - film jak najbardziej aktualny w świetle obecnych wydarzeń w USA (Ferguson, Charleston). Tarantino w bardzo dobrej formie.

**Tytuł:** *Syn Szawła. (Saul fia)*

Produkcja: Węgry

Reżyseria: László Nemes

Scenariusz: László Nemes i Clara Royer

W rolach głównych: Géza Röhrig, Levente Molnár, Urs Rechn

Czas trwania: 107 minut

Premiera polska: 22 stycznia 2016

Poruszający dramat o członku Sonderkommando obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Pewnego dnia pracujący w krematorium Saul wśród palonych zwłok rozpoznaje ciało swojego syna. Odtąd jego celem staje się organizacja godnego pochówku dla zamordowanego przez nazistów chłopca.

Maciej Bancarzewski

# Umberto Eco Temat na pierwszą stronę

Włoski pisarz i filozof Umberto Eco niewystarczająco często raczy swoich czytelników nowymi powieściami. W swojej prawie czterdziestoletniej karierze napisał ich tylko siedem. Beletrykę Eco charakteryzuje dość specyficzny, czasem nawet "przeintelektualizowany" styl. Często w swojej prozie nawiązuje on do wydarzeń historycznych albo odwołuje się do nie zawsze powszechnie znanych symboli kultury.

Mimo to jego książki cieszą się niesamowitą popularnością i sprzedają się w milionach egzemplarzy. Jego pierwsza powieść, *Imię Róży* z 1980

roku, uznawana jest za jedno z największych dzieł literackich w XX wieku. W odchodzącym roku fani Umberto Eco mieli szczęście, ponieważ pisarz sprawił im piękny prezent gwiazdkowy w postaci powieści *Temat na pierwszą stronę*.

Tym razem Eco umieścił akcję swojej powieści w dość niedalekiej przeszłości (1992 rok). *Temat na pierwszą stronę* to bardziej *political fiction* niż typowa powieść historyczna, tak charakterystyczna dla unikalnego stylu pisarza (wystarczy wspomnieć doskonale *Baudolino*



(2001) czy *Cmentarz w Pradze* (2011).

Mimo dość zawziętej i "spiskowej" fabuły, Eco udało się ukazać realia pracy w mediach w czasach, gdy dopiero rodziło się imperium medialne Berlusconi, a Internet był w powijakach. *Temat na pierwszą stronę* przedstawia kulisy pracy fikcyjnego mediolańskiego dziennika - *Jutro*. Eco opisuje, w jaki sposób media sterowane są przez wpływowych "mocodawców", którym najmniej zależy na publikowaniu rzetelnych informacji.

Autor zręcznie wplata w fabułę najistotniejsze aspekty najnowszej historii Włoch, takie jak powojenny kult Benito Mussolini czy działalność Gladio (tajnej organizacji, która miała za zadanie powstrzymać komunistów w powojennych Włoszech). Najnowsza powieść Eco ma również wymiar bardziej uniwersalny. W systemie kapitalistycznym media nie mogą być prawdziwie wolne. Naciski rządzących i reklamodawców skutecznie to uniemożliwiają. Obecna sytuacja w Polsce jest tego doskonałym przykładem.

# Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbывают się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne** pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższym Twojemu miejscu zamieszkania.

Zapraszamy na spotkania  
**Pracowniczej Demokracji**  
w **środy o godz. 18.30**  
w **Warszawie**  
u **FZZ "Metalowców"**  
**ul. Długa 29, I piętro, sala 107**  
(blisko stacji metra Ratusz)  
**Więcej info: tel. 022 847 27 03**  
**697 05 40 40 lub pracdem@go2.pl**

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
<b>Warszawa:</b> 697 05 40 40	Sprzedaż gazety: <b>soboty, godz. 12.00-13.00, Metro Centrum.</b>
<b>Szczecin:</b> 693 001 424	Gazeta/kontakt: telefonicznie
<b>Wrocław:</b> 609 517 188	Gazeta/kontakt: telefonicznie
<b>Trójmiasto:</b> 880 252855	Sprzedaż gazety: telefonicznie
<b>Powiat Słupski:</b> 887 524 465	Gazeta: telefonicznie
<b>Warmińsko-Mazurskie</b>	Gazeta/kontakt: hiacynt.bis@interia.pl
<b>Kraków:</b> 511 067 583	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie
<b>Poznań:</b> 781 169 899	Gazeta/kontakt: telefonicznie
<b>Ostrołęka:</b> 696 382 051	Gazeta/kontakt: telefonicznie
<b>Kielce:</b> 604 49 73 30	Gazeta/kontakt: telefonicznie

## Pracownicza Demokracja

### Kim Jesteśmy

#### Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

#### Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

#### Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

#### Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

#### Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

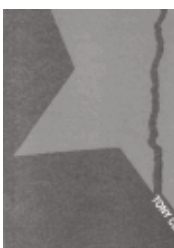
**Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!**

## \* Broszury \* Książki \* Prenumerata gazety

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)



**Solidarność 1980-81 a PRL.**  
Analiza marksistowska  
C. Barker i K. Weber - 10 zł



**Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa**  
Tony Cliff - 10 zł

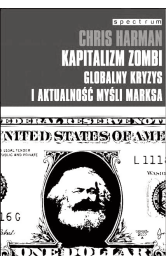
**Marxizm w nowe milenium**  
Tony Cliff - 5 zł



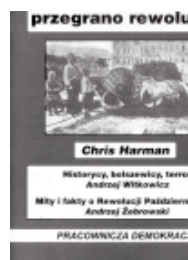
**Czym jest socjalizm oddolny?**  
John Molyneux - 3 zł

**W jaki sposób przegrano rewolucję?**

Chris Harman - 3 zł



**Kapitalizm zombi**  
Chris Harman - 25 zł



Zamówienia: [pracdem@go2.pl](mailto:pracdem@go2.pl)

# Pracownicza Demokracja

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118  
tel.: 697 05 40 40  
pracdem@go2.pl  
pracowniczademokracja.org  
facebook.com/pracdem

Wszyscy do Warszawy 19 marca!

## Antyrasistowska demonstracja



19.11.15 Poznań

Oto list wzywający wszystkich przeciwników rasizmu do uczestnictwa w demonstracji antyrasistowskiej:

**Zapraszamy na ogólnopolską demonstrację przeciw rasizmowi – 19 marca 2016 r. w Warszawie**

W ostatnich miesiącach byliśmy świadkami rekordowej liczby rasistowskich demonstracji w całym kraju. Niemal wszystkie zostały zorganizowane przez ugrupowania skrajnej prawicy. Organizacje te postanowiły wykorzystać i zintensyfikować nastroje strachu wokół uchodźców, które zostały wzbudzone przez niektórych polityków głównego nurtu dla potrzeb kampanii wyborczej. Niestety nie brakowało rasistowskich wypowiedzi ze strony takich polityków również po wyborach.

W dniu 11 listopada tak zwany Marsz Niepodległości zjednoczył wielotysięczny tłum pod jawnie szowinistycznym hasłem "Polska dla Polaków".

Wskutek fali rasistowskich wypowiedzi i demonstracji doszło do zwiększonej liczby fizycznych ataków na ludzi o ciemniejszej niż większość ludności Polski kolorze skóry.

Głównym celem ataku są uchodźcy, których w Polsce jest bardzo niewiele, oraz polscy muzułmanie i muzułmanki często spotykający się z obelgami i aktami przemocy. Po atakach w Paryżu 13 listopada rasiści próbowali winić za nie wszystkich wyznawców islamu pomimo tego, że muzułmanie byli wśród ofiar zamachów.

Rasizm wobec jednej grupy doprowadza do ataków również na inne mniejszości. W noc po paryskich zamachach na blokach zamieszkałych przez Romów w Limanowej, w Małopolsce, rasiści napisali kilkanaście haseł, m.in.: "Szykujcie się na zagładę". Doszło też do fizycznych ataków na Romów. We Wrocławiu podczas islamofobicznej demonstracji organizowanej przez faszystowski ONR spalono kukłę przedstawiającą Żyda w karykaturalny sposób.

Na szczęście mają miejsce także demonstracje antyrasistowskie. W różnych miastach odbyły się protesty pod takimi hasłami, jak: "Uchodźcy są mile widziani" i "Rasizm stop".

29 listopada, w Poznaniu, kilkaset uczestników demonstracji zorganizowanej przez Muzułmańskie Centrum Kulturalno-Oświatowe przyjęło przez aklamację, że 19 marca 2016 roku odbędzie się ogólnokrajowa demonstracja w Warszawie z okazji Międzynarodowego Dnia Przeciwko Rasizmowi.

Nie oddajmy ulic rasistom!

Zachęcamy wszystkich do uczestnictwa w demonstracji 19 marca.

Wśród sygnatariuszy listu są: **Imam Youssef Chadid**, dyrektor Muzułmańskiego Centrum Kulturalno-Oświatowego w Poznaniu, **Sylvia Chutnik**, pisarka, **Roman Kurkiewicz**, dziennikarz, współprowadzący programu Dwie Prawdy w TVN24, **Kamil Kamiński**, Przestrzeń Wspólna, **Adam Ostolski i Małgorzata Tracz**, współprzewodniczący Partii Zieloni, **Ellisiv Rognlien**, pracująca z imigrantami (m. in. z Polski) w norweskim związku zawodowym EL & IT Forbundet, członkini Pracowniczej Demokracji, **Przemysław Wielgosz**, redaktor naczelny miesięcznika Le Monde diplomatique – edycja polska, **Sami Zaid**, dyrektor Ośrodka Kultury Muzułmańskiej w Warszawie, **Adrian Zandberg**, Partia Razem wraz z jej całym Zarządem Krajowym.

Zaproszone zostały także organizacje żydowskie i romskie.

Chcesz organizować sprzeciw wobec rasizmu? Kontakt: [efs@wp.pl](mailto:efs@wp.pl)

## Witamy uchodźców!

## KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

**WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI !**

[pracowniczademokracja.org](http://pracowniczademokracja.org)

## Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej  
zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:

[pracdem@go2.pl](mailto:pracdem@go2.pl)